

## **ŚWIAT OBRAZÓW U J. R. R. TOLKIENA I C. S. LEWISA**

Ostatnią dekadę XX wieku papież Jan Paweł II poświęcił dziełu ewangelizacji. Na różne sposoby miała być ona podstawą różnorodnych inicjatyw samego Papieża, a także wielu diecezji i parafii całego świata. Jan Paweł II podał przy tym trzy zasadnicze powody, dla których ewangelizacja miała się stać punktem centralnym jego pontyfikatu:

Po pierwsze, wydawało się, że Kościół katolicki (a prawdopodobnie chrześcijaństwo jako takie) w Europie i Ameryce Północnej traci na liczbie i znaczeniu. Od Soboru Watykańskiego II można było ubolewać nad utratą zaufania; próba otwarcia Kościoła na świat doprowadziła wielu do przeświadczenia, że ewangelizacja musiałaby cofnąć „dialog” i że „dialog” mógłby już oznaczać jedynie dzielenie wspólnego doświadczenia – co nie prowadziło by przecież w końcu do prawdziwego nawrócenia. Zwłaszcza nakaz misyjny był źle pojmowany w samej swej istocie i znaczeniu. Czyżby chodziło w nim nadal o „pozyskiwanie dusz dla Chrystusa”, jak w to dotąd wierzono, czy też raczej jedynie o posługiwanie ubogim i karmienie głodnych? I dlatego Papież się starał rozpowszechnić własną koncepcję ewangelizacji, podkreślając, że dialog i głoszenie Ewangelii muszą iść z sobą w parze. Mamy bowiem nie tylko się uczyć, ale i nauczać. Praca wśród ludzi jest istotną częścią składową chrześcijańskiego dzieła w świecie, ale nie może pozostać sama jako taka. Chrześcijanin powinien się starać zdobywać dusze, a nasz dzisiejszy teren misji rozciąga się również na kraje zachodnie, które od stuleci były nacechowane chrześcijaństwem, albowiem w tych właśnie krajach wzrasta wciąż ilość ludzi, którzy nie znają wcale swego dziedzictwa chrześcijańskiego.

Drugim powodem było owocne rozprzestrzenianie się tzw. wspólnot podstawowych w Ameryce Południowej i w Afryce. A była to próba głoszenia Ewangelii najuboższym spośród ubogich, kiedy to zastanawiano się wspólnie nad doświadczeniem ucisku i zniewolenia. Ich celem było wyzwolenie ludzi do tego, by byli w stanie wyobrazić sobie możliwość jakiegoś innego, lepszego życia. Podstawą tej refleksji

stawały się pewne fragmenty Pisma Świętego. Chociaż jednak cały ten ruch mógł być bardzo pomocy i ważny, groziło mu zarażenie pewną ideologią, zwłaszcza marksistowską lub też pseudo-marksistowskimi teoriami walki klas, które starały się ukierunkować odpowiednio refleksję ludzi nad tekstami biblijnymi i skierować ją na niebezpieczne drogi. Głoszona przez Jana Pawła II „nowa ewangelizacja” była więc próbą wzmocnienia tego, co było wartościowe w teologii wyzwolenia, i przekazania go Kościołowi jako całości, a zarazem uwolnienia tego, co wartościowe, od zależności od określonych ideologii politycznych.

Trzecia podstawa ewangelizacji jest równocześnie najważniejsza: chodzi o polecenie Pana, aby głosić Ewangelię: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody, chrzycijcie je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego” Chrześcijanin ma obowiązek ewangelizowania.

## 1. Ewangelizowanie przez historyjki

Co oznacza zatem „ewangelizowanie”? Kościół nauczył się już czegoś na podstawie błędów z przeszłości. Nie oznacza więc ono nawracania siłą lub przemocą, fizyczną lub psychiczną, ale raczej spokojne i łagodne doprowadzanie ludzi do Chrystusa przez przykład i przekonanie. W procesie tym ważną rolę odgrywa logiczna i filozoficzna argumentacja. Na tej właśnie podstawie zwłaszcza w Ameryce Północnej nastąpił w dobie ewangelizacji renesans tzw. Chrześcijańskich Apologetów: i tak na przykład Peter Kreeft i Scott Hahn wyjaśniali i rozszerzali zdecydowanie wiarę, podobnie jak czynili to swego czasu G. K. Chesterton i C. S. Lewis. Chcąc działać skutecznie, musieli wyrażać swą wzorczość i przekonanie nie tylko intelektem, ale także fantazją, wpływając w ten sposób na nasze uczucia i emocje.

Człowiek nie jest istotą wyłącznie intelektualną, która działa tylko zgodnie z logicznymi punktami widzenia. Również wiary nie da się przekazywać za pomocą samych tylko logicznych argumentów. Przemawia bowiem do nas i przekonuje nas obraz, dramat lub historia, która porusza serce i prowadzi do przeświadczenia. W ten sposób zarówno kłamstwo, jak i prawda, mogą stać się dla nas bardziej przystępne i interesujące: działacze propagandy komunistycznej dobrze o tym wiedzieli! O ile jednak w propagandzie piękną formą jest kłamstwo, albowiem podaje nam fałsz w taki sposób, aby stał się pociągający, to w ewangelizacji chodzi o coś zdecydowanie innego. Piękny obraz lub historyjka przekazuje naszemu sercu nie tylko coś cudownego, ale zawiera również to, co przekazuje. W przypadku

kłamstwa ten konkretny przekaz może prowadzić tylko do rozczarowania; wiadomość nie zasługuje na rozpowszechnianie. Kłamstwo jest ostatecznie niezadowolające; nie potrafi uleczyć lub nakarmić duszy, ani tym bardziej podnieść ją, zachęcić. Natomiast prawda może uleczyć. Może nas wyzwolić.

Te wszystkie racje sprawiły, że Chesterton otrzymał słusznie przydomek „Ewangelisty” XX wieku. Albowiem nie tylko jego pisma apologetyczne, w których przekazuje on innym wiarę chrześcijańską (*Ortodoksja, Heretycy* i inne), są przepelnione fantazją, ale są zarazem przekonujące intelektualnie, i właśnie dlatego niesłuchanie skuteczne<sup>1</sup>. Jego wpływ na „Inklingów”, a zwłaszcza na Lewisa i Tolkiena, był znamienity; można by mu nawet przypisać jakąś własną tradycję twórczą. Lewis i Tolkien podzielali pogląd Chestertona na znaczenie opowiadania, mitologii, a zwłaszcza bajek. Życie Jezusa wyraża pragnienie ludzkiego serca do wypełnienia, które się odzwierciedla we wszystkich mitach i sagach ludzkości. Opowiadania te mogą nie tylko przekazywać ważne prawdy o istocie człowieka, ale mogą równie dobrze przygotować duszę na otwarcie się na nadprzyrodzone prawdy wiary.

## 2. Opowiadania Lewisa i Tolkiena

Wielu ludzi, którzy są obecnie chrześcijanami, zawdzięcza swe przyłgnięcie do wiary przynajmniej po części C. S. Lewisowi i J. R. R. Tolkienowi, *Opowieściom z Narnii* i opowiadaniom o *Śródziemi*. Ja sam zaliczam się do takich właśnie osób. Opowiadania te bowiem mają moc przedstawienia nam świata, w którym chrześcijaństwo „coś znaczy” i któremu chrześcijaństwo sens nadaje. Wzrastamy przecież obecnie w świecie naznaczonym taką mentalnością, że chrześcijaństwo nie ma tu żadnego znaczenia.

Materializm, indywidualizm i hedonizm – to filozofie typowe dla naszych czasów. Nie jest wcale dziełem przypadku, że te właśnie filozofie są przyporządkowane konkretnemu systemowi gospodarczemu, który cechuje zawężająca się wciąż spirala produkcji i konsumpcji. W społeczeństwie zachodnim określa się człowieka jako istotę, która znajduje swe szczęście w konsumowaniu, i tymi tylko kryteriami mierzy się wszelką wartość. Żyjemy w świecie sztucznie budowanym i nie mającym naturalnego początku: to, co pozostało jeszcze z natury, da

<sup>1</sup> Szersze omówienie, zob. A. Monda, *Gigantyczny sekret Chestertona*, *Communio* 26 (2006) nr 3, s. 77-87.

się obliczyć na podstawie genetycznej. Relacje, jakie podtrzymujemy między sobą, stają się coraz mniej bezpośrednie, albowiem wspiera je technika (telefon komórkowy, telewizja, komputer). A skutek tego jest taki, że tracimy kontakt między sobą nawzajem i z Bogiem. W następstwie tego coraz trudniej jest nam przekazywać tę prawdę, że świat został stworzony przez Boga i że piękno natury jest odbłaskiem piękna Boga.

I oto paradoksalnie w tych wymyślonych światach Narnii i Śródziemia odnajdujemy na nowo sens. Zarówno Lewis, jak i Tolkien, mają mocne wyczucie naturalnego i tajemniczego piękna ziemi, jej zwierząt i roślin, jej klimatu i czasu, jej rozległości i jeszcze większego nieba gwiazdzistego nad nią. Wszystkie te rzeczy opisują w sposób niesłychanie życzliwy, co pozwala nam patrzeć nowymi niejakimi oczyma na otaczający nas świat. Eomer, który po raz pierwszy słyszy coś o Hobbitach i traktuje ich jako bajkę dla dzieci, stawia Aragonowi pytanie: „Czy poruszamy się w świecie legend, czy też po zielonej ziemi w dniu jasnym?”, na które Aragon odpowiada: „Człowiek może jedno i drugie. Albowiem nie tworzymy legend naszego czasu, ale tych czasów, które po nas przyjdą. Mówisz: zielona ziemia? Jest to potężny temat dla legendy, chociaż podejmujemy go w najjaśniejszym dniu”

Gdy podczas wywiadu zapytano Viggo Mortensona, aktora, który w kinowej wersji *Władcy Pierścieni* grał rolę Aragona, dlaczego książka i film cieszą się niesłychanym wprost powodzeniem wśród publiczności całego świata, odpowiedział: „Albowiem jest to prawdziwa historia” *Prawdziwa* historia, a nie jakaś fikcja. Tolkien bowiem wierzył, że nasza fantazja może być środkiem służącym do przekazywania prawdy. Zarówno mity, jak i baśniowe opowiadania mogą być *prawdziwe* pomimo odbłasku magii i osobliwej treści, jakie tam spotykamy, albowiem ujmują głęboko pewne aspekty rzeczywistości. Poezja, mit, dramat, opowiadanie i muzyka dzielą wspólnie zdolność tworzenia porządku, formy, które giną nam gdzieś z oczu pod powierzchnią codziennych wydarzeń i doświadczeń. Każda głębsza forma jest tym, co zawiera w sobie konkretne znaczenie, a opowiadanie, które jest prawdziwą historią, ukazuje rzeczy takimi, jakimi są one faktycznie.

### 3. Wymiary opowiadań

W powieści *The Voyage of the Dawn Treader* Lewis ukazuje młodzieńca naszego świata, zajmującego się Ramandu, upadłą gwiazdą w postaci starego człowieka, który codziennie staje się młodszy. Uważa

on, że gwiazdy są tylko wielkimi balonami powietrznymi. Na to Ramandu odpowiada: „Nawet w naszym świecie, mój synu, nieważne jest to, czym jest gwiazda, ale dlaczego istnieje” Istotne jest to, że opowiadania mogą obudzić pragnienie zrozumienia rzeczy, albo głębszego znaczenia kryjącego się za rzeczami, i to na głębszej podstawie, aniżeli może to osiągnąć poznanie naukowe. Dzisiejsza nauka sama się ogranicza do badania tego, jak rzeczy funkcjonują, i do ukazywania porządku, w jakim ukazują się naszym zmysłom. Dopiero religia jest w stanie zaspokoić ostatecznie nasze dążenie do poznania głębszego znaczenia. Dzięki wierze uzyskujemy bowiem możliwość ogarnięcia prawdy, której nie jesteśmy w stanie dostrzec naszymi ziemskimi oczyma. Używa się natomiast mitu lub opowiadania, aby nas wyculić na ten ukryty wymiar, który prawdopodobnie daje więcej życiu od tego, co możemy dostrzec naszymi oczami.

W tym ukrytym wymiarze znajdujemy obiektywną podstawę prawa moralnego, dzięki któremu wiele naszych czynów staje się dobrymi czynami, inne zaś złymi. Jak ukazał to C. S. Lewis w swej małej książeczce *The Abolition of Man*, to samo prawo moralne odzwierciedla się w naukach wszystkich religii świata. Dla nas znalazło ono wyjątkowe miejsce jako ucieleśnione w Dziesięciu Przykazaniach żydowskiej i chrześcijańskiej tradycji. Niemniej jego zasadnicze stwierdzenia mają znaczenie powszechne, albowiem „zostały wypisane nam w sercu” Zarówno w opowiadaniach Tolkiena, jak i Lewisa, pojawiają się charaktery, które walczą z pokusą, a niekiedy jej ulegają, ale zaraz potem żalują, i przez ten proces trudnego wyboru ucieleśniają w końcu cnoty pokory, cierpliwości, wstrzemięźliwości, mądrości i sprawiedliwości. We *Władcy Pierścieni* mamy ustawiczną pokusę pierścienia, który symbolizuje władzę nad innymi i nad naturą. Kiedy się używa pierścienia, staje się kimś niewidzialnym i można w ten sposób uciec od wszelkich zwyczajnych ludzkich odniesień; wystawia się jednak równocześnie w przerażający sposób na uderzenia zła, w którego świecie żyjemy. Ci, którzy stawiają opór pokusie, czynią to tylko dzięki pokorze i mądrości; wiedzą bowiem, że nie są na tyle silni, by móc się przeciwstawić pokusom pierścienia, jeśli tylko faktycznie dążą do jego posiadania. Dobra nie da się przecież osiągnąć wtedy, kiedy czyni się zło lub gdy czyni się zło w dobrym celu, albowiem zło, jakie czynimy w ten lub inny sposób, staje się zawsze zaczynem czegoś jeszcze gorszego. Jest to prawda życia moralnego; kiedy jednak ujmuje się ją filozoficznie, jawi się ona jako ukryta i abstrakcyjna, trudna do uchwycenia. Natomiast wówczas, gdy zawarta jest w opowiadaniu, staje się dla nas

życiowa i znacząca, albowiem potrafimy wtedy dostrzec, jak bardzo praktyczna i przydatna mogłaby być dla nas samych.

W podobny sposób pojęcia takie, jak: „odwaga”, „nadzieja”, „lojalność” i „przyjaźń”, mogą nabrać dla nas wielkiego znaczenia, kiedy dostrzegamy je w ich właściwościach przejawiających się w konkretnej osobie, którą możemy oglądać i podziwiać. W niej stają się one dla nas rzeczywistością i zaczynamy pojmować, o co tak naprawdę chodzi w życiu moralnym. Nie idzie się już tylko za jakimś szeregiem arbitralnych reguł, które zostały nam narzucone zwyczajowo lub przez władzę, względnie przez jakiegoś niewidzialnego Boga (zresztą Bóg nie czyni niczego arbitralnie), ale wołają człowieka, który chce postępować uczciwie i szlachetnie. Nie chodzi więc o wybór między setką różnych działań, które czynią nas prawdziwie wolnymi, mamy bowiem tylko ten jeden wybór: czynienia tego, co nas umacnia i podnosi – co nas wynosi na wyższy poziom bytu, jeśli nawet to jedno działanie (i taka jest tu reguła) jest dokładnie tym, czego nie chcemy właśnie czynić. We *Władcy Pierścieni* widzimy, jak hobbitci wzrastają w odwadze i mądrości, aż przy końcu dziejów stają się zdolni pokonać wszelkie zło, jakie się szerzy w ich własnym małym kraju. Dorośli – jak mówi Saruman o Frodo; nie mówi jednak tego o Merry i Pippinie, którzy urosli faktycznie dzięki Fangornowi o kilka centymetrów – ma bowiem na myśli to, że Frodo zyskał nieco w swej moralnej postawie, właściwość, którą Saruman nie tylko zna, ale i nienawidzi.

#### 4. Przedsmak dobra

Na tych wszystkich drogach otrzymujemy przedsmak tego, czym są cnoty, przedsmak tego, co mogłoby oznaczać prowadzenie lepszego, świętszego życia. Podobny przedsmak można uzyskać także wówczas, gdy się spotkało i poznało w naszym faktycznym życiu bohatera lub świętego – względnie trafiło się na prawdziwego łotra; jednak opowiadania przekazują nam to doświadczenie w bardzo przystępnej formie, która w pewnym sensie jest o wiele łatwiej przyswajalna. I dlatego opowiadania bywają tak niebezpieczne, jak ludzie, którzy mówią prawdę. (Wydaje mi się, że istnieje takie powiedzenie rosyjskie: Mów prawdę i szukaj głębi). Duchowe piękno dobra moralnego, jeśli tylko choć raz je zobaczyliśmy, czy to w naszym życiu, czy też w sztucznym świecie opowieści, może zmienić nasze życie raz na zawsze. Nie potrafimy bowiem wówczas już się zadowolić naszym zwyczajnym życiem.

Jest to jedna z dróg, na której opowiadania Tolkiena i Lewisa „ewangelizują” siłę wyobraźni swoich czytelników – ukazując im, co nasze serca uznają za prawdziwe, że mianowicie łakniemy nie tylko zwyczajnego pożywienia, ale także uczciwości, sprawiedliwości, a nawet świętości w życiu. Opowiadania te jednak przekraczają zarazem standard powszechnego prawa moralnego, które jest wspólne wszystkim religiom, kiedy uwypuklają mocno wyobrażenia moralne w określonych cnotach, zgodnie z tym, jak podtrzymuje to chrześcijaństwo. Wiara chrześcijańska jest bowiem religią, która patrzy na Boga jako na Miłość i określa miłość jako samo-oddanie. Miłość zakorzenia się w Trójcy Świętej i w gotowości Syna na oddanie swego życia za grzeszników. Bohaterowie, jakich podziwiamy u Tolkiena i Lewisa, są wystarczająco odważni i mają wystarczająco dużo miłości, aby ofiarować swe własne życie za innych. Frodo niesie pierścień dla całej ludzkości na Górę Przeznaczenia i nie oczekuje nawet na to, że przeżyje jej zniszczenie.

Lewis w swych *Opowieściach z Narnii* posuwa się nawet dalej od Tolkiena w kierunku chrześcijańskiej alegorii. Widzimy, jak w opowiadaniu: *Lew, Czarownica i stara szafa* Edmund zdradza swych przyjaciół Białej Czarownicy po tym, jak sam został oszukany obietnicą mocy i rajszych radości. Żałuje swego czynu, może być jednak wybawiony tylko przez samo-wydanie niewinnej ofiary – rola, którą tylko wielki Lew jest w stanie odegrać. Wtedy to „śmierć zaczyna biec w odwrotnym kierunku” Jest to wielka tajemnica przemijania czasu, której Czarownica nie potrafi pojąć. Jest to tajemnica, której świat nie znał aż do przyjścia Chrystusa. A mimo to widzimy jej działanie, zarówno w opowieści, jak i w rzeczywistości; instynktownie przyjmujemy jej poprawność i poznajemy prawo, zgodnie z którym sami zostaliśmy stworzeni. Zostaliśmy stworzeni do miłości, tak że nasze „ja” odnajduje się tylko w Innym. Grzechy, które pozwalają nam koncentrować się na nas samych, jeśli nawet zdają się nas uszczęśliwiać, rozczarują niechybnie nasze pragnienie stania się ludźmi takimi, na jakich zostaliśmy faktycznie stworzeni.

## 5. Obrazowy świat opowieści

Każda kultura ma własną historię. Opowiadanie o jej korzeniach i jej przejawach bywa przekazywane ustawicznie z pokolenia na pokolenie i wciąż wzrasta, jak długo tylko dana kultura jest żywotna. Każda żywa kultura wydobywa swoją tożsamość z mitów, symboli

i obrzędów. Dotyczy to każdej warstwy społecznej aż po poziom rodziny, albowiem każda mała wspólnota ma swoją własną historię powstania, własne obrzędy i symboliczne przedmioty, które nam przypominają, co to jest, co za tym stoi i jakie wiązano z tym nadzieje. Jednym z wielkich błędów czasów po-współczesnych jest zakładane z góry lekceważenie wielkich kulturowych opowiadań i dążenie do sprowadzenia ich do ironii i sprzeczności. Tymczasem współczesne niesłuchanie wielkie zamiłowanie do książek i filmów fantastycznych odzwierciedla dążenie nie tylko do opowiadań, ale i mitów, które uwypuklają na nowo możliwość sensu.

Lewis i Tolkien nie tylko podtrzymywali na duchu swoich czytelników; oni ewangelizowali ich obrazami. Przygotowali nas na odczytywanie dziejów powstania naszej cywilizacji, tak jak działałoby się to faktycznie po raz pierwszy: są to żydowskie dzieje zbawienia, których punkt szczytowy znajduje się w życiu, śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa. Lewis czynił to bardzo rozmyślnie. Nazywał to próbą „czujnego ustawienia się przy tych smokach”, które starają się dzisiaj utrudnić mocno dostęp do prawdy chrześcijańskiej. Stwierdziłby też zapewne dzisiaj, że prawda jawi się w opowiadaniu nie tylko jako chrześcijańska, ale ma także tego samego ducha, co chrześcijaństwo, i cechuje się takim samym pojmowaniem rzeczy, jakie ma miejsce w rzeczywistości. Podczas nabożeństwa, w ramach którego głosił kazanie w 1941 roku, odpowiadał ludziom, którzy uważali, że chce sięgnąć przekleństwo: „Przekleństwa są po to, aby odczarować. A przecież wy i ja potrzebujemy tego największego przekleństwa, jakie można sobie tylko wyobrazić, aby się wyzwolić ze złego czaru światowości... Niemal całe nasze wykształcenie zmierza do tego, aby zmusić do milczenia nasz drżący stały głos wewnętrzny; niemal wszystkie nasze filozofie zostały wymyślone w tym celu, aby nas przekonać, że zbawienie człowieka można znaleźć na tej ziemi”<sup>2</sup>.

tłum. ks. Lucjan Balter SAC

<sup>2</sup> Szerzej zob. S. Caldecott, *The Power of the Ring: The Spiritual Vision Behind The Lord of the Rings*, New York 2005; D. Mills (red.), *The Pilgrim's Guide: C. S. Lewis and the Art of Witness*, (Eerdmans) 1998.